BEZPŁATNY INFORMATOR SPOŁECZNO-KULTURALNY | SIERPIEŃ 2012

GAZETA MURANOWSKA

EGZEMPLARZ BEZPŁATNY SPRZEDAŻ WZBRONIONA

SKT NR 52 SPOŁECZNEGO TOWARZYSTWA OŚWIATOWEGO
CENTRUM KARMELICKA

NUMER SPECJALNY

MUZEUM HISTORII ŻYDÓW POLSKICH

IX FESTIWAL KULTURY ŻYDOWSKIEJ
WARSZAWA SINGERA
25 SIERPNIA – 2 WRZEŚNIA 2012

MUZEUM HISTORII ŻYDÓW POLSKICH

MOJE MIEJSCE NA MURANOWIE

Fotograficzna podróż w czasie

Każdy z nas ma SWOJE miejsce. Ulubiona fontanna, skwer, szkoła czy kawiarnia składają się na małą ojczyznę. Lubimy do tych miejsc wracać. Budują one w nas poczucie stabilności, ciągłości i bezpieczeństwa. Historie tych miejsc tworzą opowieść o mieście, sąsiedztwie, dzielnicy.

Pierwsze lata po wojnie to czas wielkiej odbudowy zarówno tej w życiu publicznym, jak i prywatnym. Prezentowane na wystawie zdjęcia pochodzące z lat 50. i 60. oraz osobiste relacje mieszkańców są świadectwem narodzin i okresu formowania się tożsamości Muranowa. Relacje i zdjęcia składają się na intymną opowieść o dzielnicy, której dzieje są nierozerwalnie połączone z burzliwą historią Polski.

Muranów budowano zgodnie z racjonalnymi i modernistycznymi założeniami. Miał być i stał się dzielnicą, w której dobrze się mieszka. Jednocześnie budowniczowie nawiązali do przeszłości, budując domy wzdłuż przedwojennej siatki ulic i zachowując ich stare nazwy. Niewykluczone, że dawna dzielnica żydowska żyje w pamięci warszawiaków właśnie dzięki Miłej, Nowolipiu, Stawki czy Pawiej.

Muranów rzadko miał okazję mówić o sobie własnym głosem. Służył propagandzie i polityce pamięci. W publicznym dyskursie ukazywany jest przede wszystkim jako dzielnica-pomnik, dzielnica-cmentarz. Wyobrażenie to przesłania obraz Muranowa, który istnieje we wspólnej pamięci mieszkańców. Dla muranowian jest on przede wszystkim domem.

Ostatnie lata to czas, kiedy Muranów staje się na nowo. Tak jak w latach 50. dzielnica ponownie definiuje swój charakter. Mieszkania znajdują kolejnych właścicieli, na pustych działkach stawiane są nowe domy. Na głównym placu Muranowa powstaje Muzeum Historii Żydów Polskich.

W miejscu, w którym teraz stoisz, powstaje Muzeum Historii Żydów Polskich. Tutaj będziemy mogli poznawać historię żydowskiej społeczności w Polsce, której serce przez kilkadziesiąt lat biło właśnie na Muranowie.

Chcemy, żeby było to również MIEJSCE muranowian. Miejsce refleksji, nauki, ale też miejsce spotkań i odpoczynku. Razem napiszemy kolejny rozdział opowieści o Muranowie.

Wolska (zachodnia) część Muranowa od strony al. gen. Karola Świerczewskiego. Widok z lotu ptaka, 1959. Fot. Zbyszko Siemaszko. Fotografia ze zbiorów Narodowego Archiwum Cyfrowego

---

Moi rodzice mieszkali na Muranowie od 1951 roku. Nie pochodzili z Warszawy – tata był z Łodzi a mama z Krakowa. Na Muranowie zamieszkali po ślubie. Ojciec pracował w Ministerstwie Przemysłu a później w Ministerstwie Chemii, skąd dostał jednopokojowe mieszkanie na Nowolipiu. W 1963 roku przeprowadziliśmy się na Anielewicza. W sumie mieszkałem na Muranowie trzydzieści lat – od 1957 do 1987 roku.

Na zdjęciu widać moje podwórko, a w głębi przedszkole, do którego chodziłem. Pamiętam, że w przedszkolu bardzo nie lubiłem leżakowania. Przechodziłem przez ogrodzenie przedszkola na moje podwórko. Tu byłem bezpieczny. Rodzice pracowali, więc krążyłem obok domu i czekałam na mamę. To się zdarzało dość regularnie. Unikałem leżakowana dzięki Bohdanowi Lachertowi, który tak pięknie zaprojektował Muranów.

Projekt Lacherta zakładał zburzenie systemu kapitalistycznej zabudowy pierzejowej z podwórkami-studniami. Wpuszczał w przestrzeń powietrze, tworzył system podwórek, które się łączyły. Teren był z każdej strony odgrodzony od ulicy. Było cicho i dzięki ciągłym społecznym akcjom sadzenia drzew osiedle szybko się zazieleniło.

Państwo Leociakowie z synami i dziećmi sąsiadów.Podwórko między ulicami Nowolipie i Nowolipki. Początek lat 60.

Wł. Jacek Leociak

Pamiętam Muranów jako miejsce przyjazne, gdzie byłem w gronie znajomych ludzi. Relacje sąsiedzkie były bardzo silne. Znajomości z sąsiadami miały charakter rodzinny. Ludzie żyli blisko siebie, pomagali sobie, pilnowali nawzajem swoich dzieci. Chodziło się do sąsiadów na telewizję. Było dużo większe zaufanie do ludzi.

Muranów to było małe, odrębne, w dużej mierze samowystarczalne miasteczko. Mówiło się, że jedzie się do Warszawy, miasta. Muranów był swój, był tutaj.

Jacek Leociak

Profesor w Instytucie Badań Literackich Polskiej Akademii Nauk, członek Centrum Badań nad Zagładą Żydów IFiS PAN. Współautor galerii „Zagłada", która jest częścią Wystawy Głównej Muzeum Historii Żydów Polskich

Myśmy się tu sprowadzili w 1953 roku. Moi rodzice pochodzą ze Wschodu: mama z Wilna, tatuś z Baranowicz. Tatuś przyszedł z wojskiem, mama dojechała z siostrą. Właściwie Warszawa była dla moich rodziców odkryciem.

Mój tatuś pracował w Komisji Planowania [Państwowa Komisja Planowania Gospodarczego] i stamtąd przydzielono nam mieszkanie. Chcieli nam dać mieszkanie na Nowolipiu. Mamusia była dość chorowita, a tam są balkonowce. Balkony są jednocześnie klatką schodową, trzeba wspinać się po wielu schodach, a mama nie miała siły. Mieszkaliśmy więc na parterze.

Pamiętam pierwszy dzień na Muranowie, a miałam wtedy cztery i pół roku. Stanęliśmy przed klatką, tam stała jakaś starsza pani z dwiema dziewczynkami i trzecią w wózeczku. Pomyślałam, że będę miała koleżanki. Było bardzo dużo dzieci, chmary różnych maluchów.

W kuchni nie było gazu, tylko piece węglowe. I piekło się ciasto w tych piecach. Moja rodzina była ze Wschodu, różne tradycje świąteczne stamtąd przyszły. Wylewało się ciasto na płytę i deszczykiem się robiło dziureczki, i powstawały łamańce, przypominające macę. W kuchni była skrzynka, w której trzymaliśmy węgiel. W piwnicy było więcej węgla, przechowywaliśmy tam też ziemniaki.

Podwórko było szalenie ważne. Dbano o dzieci. Były dwie piaskownice, huśtawki, drabinki. Jakieś ławki, żeby mamusie mogły spocząć. Na naszym podwórku mieszkali: prokurator, milicjant, w większości różni urzędnicy, ale też tak zwana klasa robotnicza. Jak Muranów powstawał, i wokół były jeszcze ruiny, było tam dość niebezpiecznie. Grasowały tam takie słynne grupy chuligańskie.

Na Muranowie jest sporo budynków, gdzie są klatki przejściowe. Wejście na klatkę, potem się idzie tą klatką i przejście na drugą stronę. Jest historia, którą mogę opowiadać całe życie: Dzwonek do drzwi. Mama poszła, otwiera, a tam pan w stanie wskazującym na mocne spożycie. „Czy ja mogę przejść?" – „Proszę Pana, gdzie?"– „No chciałem przejść na Dzielną". Chciał wejść do naszego mieszkania i sobie przejść na ulicę Dzielną. Mało tego, jest jeszcze tak śmiesznie, że jak ktoś mieszka na parterze od strony podwórka, to zdarza się, że jest na pierwszym piętrze od strony ulicy. Chciałam tak mieszkać. Wchodzę na parter, wyglądam przez okno i jestem wysoko.

Ludzie wracają na Muranów. Jest tu dobry duch. Jest tu bardzo zielono, naprawdę jest taki oddech. Dawna koleżanka z klasy sprawiła mi wielką przyjemność, bo tutaj wróciła. Teraz jest tak, że jak wracam z miasta do domu, jak już wjeżdżam w te okolice, to takie ciepełko czuję. To znaczy to jest takie moje miejsce, taka mała ojczyzna.

Jolanta Smykała

Jolanta Smykała z domu Kancelarczyk na przystanku tramwajowym na rogu ulic: Marchlewskiego i Nowolipek, 1960.

Wł. Jolanta Smykała

Hanna Hoffman. Podwórko przy Nowolipkach, 1960.

Wł. Wanda Łabuzińska

Dostaliśmy przydział z Centralnego Zespołu Artystycznego Wojska Polskiego [do 1958 roku Zespół Pieśni i Tańca Wojska Polskiego], który miał pulę mieszkań dla swoich pracowników. Oboje z mężem tańczyliśmy w zespole. Po ślubie w 1952 roku zamieszkaliśmy na Muranowie. Budynek, w którym zamieszkaliśmy został niedawno wybudowany i oddany do użytku jako jeden z pierwszych. Trzeba go było wykańczać, malować ściany.To był bardzo trudny okres. To nie były samodzielne mieszkania. Drugi pokój w mieszkaniu przydzielono koledze z pracy. Dokwaterowanie lokatorów do mieszkań było odgórne. Nikt nas nie pytał o zdanie, z kim chcemy mieszkać. Byli to ludzie sobie obcy. W trójkę mieszkaliśmy na 37 metrach kwadratowych. Jak jeden współlokator się wyprowadzał, to zaraz pojawiał się ktoś na jego miejsce. Kuchnia, łazienka i przedpokój były wspólne. Kuchenka była węglowa, gazu jeszcze wtedy nie było. Gotowałam na kuchence elektrycznej. Życie było trochę jak na kempingu.

Muranów wyglądał wtedy żałośnie, budynków było niewiele, natomiast ulice wyglądały dosłownie jak wiejskie drogi bez chodników. Na ulicach było wtedy jeszcze straszne błoto.

Do teatru na placu Piłsudzkiego (obecnie mieści się tu Hotel Victoria), później do Teatru Narodowego, gdzie miałam próby, dostawałam się zazwyczaj na piechotę. Tramwajów jeszcze wtedy nie było. Czasami kierowcy ciężarówek podwozili ludzi do pracy. Bardzo często wyjeżdżałam w sprawach zawodowych, dlatego raczej mijałam się z sąsiadami i nie były to stosunki bliskie.

Bożena Garlicka-Procner

Irena Garlicka z domu Świda z córką Bożeną Garlicką-Procner. Dach kamienicy przy ulicy Nowolipki 12A. Początek lat 50.

Wł. Bożena Garlicka-Procner

Na tym zdjęciu jest moja mama i ja. Mama mieszkała jeszcze wtedy na Śląsku – odwiedzała mnie, zatrzymywała się u mnie. Zdjęcie zrobiono na dachu naszego budynku. Dostałyśmy się przez klapę – wyjście na dach. Pogoda była ładna, nie było czasu iść nad Wisłę i postanowiłyśmy się poopalać na dachu.

Dzieci na muranowskim podwórku

Wł. Elżbieta Bednarska

Rodzice na Nowolipiu zamieszkali w 1950 roku – ojciec dostał przydział na mieszkanie z Ministerstwa Górnictwa i Energetyki, którego był pracownikiem. Ojciec od zawsze uwielbiał robić zdjęcia i myślę, że uśpioną pasję do fotografowania rozbudziła w nim właśnie ta radość życia, którą wyczuwało się w mieszkańcach nowo zasiedlanego Muranowa, gdzie domy były jeszcze nieotynkowane, a pnie drzew miały grubość palca. Na fotografiach uwieczniał głównie rodzinę i najbliższych – najpierw pojawił się na nich mój starszy brat Krzysztof, a potem, rzecz jasna, ja. Bohaterami zdjęć byli również nasi mali sąsiedzi i towarzysze zabaw – a było ich niemało. Tłem zaś był Muranów – ukochane cztery żaby siedzące na obrzeżach piaskownicy, górki, z których zimą zjeżdżaliśmy na sankach i oczywiście budynki osiedla.

Na Muranowie chodziłam do żłobka, potem do przedszkola oraz do szkoły podstawowej na rogu Żelaznej i dzisiejszej al. „Solidarności". Lektury obowiązkowe wypożyczałam z biblioteki w tym samym budynku. Moje życie zatoczyło krąg i po piętnastoletniej przerwie znowu zamieszkałam na Muranowie – na tej samej ulicy i w tym samym mieszkaniu, co w dzieciństwie.

Mój Muranów ma już 62 lata, i co? I nadal jest dla mnie interesujący.

Elżbieta Bednarska
Muranowszczanka

Al. Świerczewskiego, 1956

Wł. Elżbieta Bednarska

Liceum Ogólnokształcące Nr 30 przy Żelaznej 88.
Fotografia z kroniki szkolnej.
Archiwum XXX L.O. im. Jana Śniadeckiego

Na Muranów przeprowadziłem się, mając 14 lat z Grochowa. W 1963 roku zaczynałem naukę w Liceum Ogólnokształcącym Nr 30 w Warszawie. Poszedłem do szkoły w marynarce i krawacie. Po spotkaniu nowych szkolnych kolegów z Muranowa, musiałem przyszyć rękaw marynarki, ponieważ moje eleganckie ubranie nie sprawdziło się w starciu z kolegami i nową rzeczywistością. Skłoniło mnie to do podjęcia zupełnie innej polityki wobec nich: musiałem stoczyć kilka pojedynków. Wywalczyłem pozycję w szkolnej hierarchii na tyle skutecznie, że nie musiałem już biegać do sklepu po nowe ubrania. W rezultacie tych pojedynków odnalazłem się na tyle w towarzystwie, że dalszy pobyt w szkole był bardzo przyjemny.

Po dwudziestu latach, będąc w Melbourne w Australii, usłyszałem na jednym z party głosy awantury pomiędzy Polakami a tamtejszymi mieszkańcami. Natychmiast okazało się, że głosy należą do moich dawnych, szkolnych kolegów – tych, z którymi pojedynkowałem się jako chłopak. W imię dawnej lojalności, ramię w ramię, przeciwstawiłem się miejscowym. Zawsze stawałem po stronie moich kolegów.

Krzysztof Wachowiak
Profesor Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie

REKLAMA

Moi dziadkowie przeprowadzili się po wojnie z Łodzi do Warszawy i zamieszkali w świeżo zbudowanym domu na Nowolipkach. Tam dorastała moja mama. Mieszkanie to znałem z dzieciństwa, bo u dziadków bywałem bardzo często. Chodziłem do przedszkola tuż obok, na Karmelickiej, przyjaźniłem się z wieloma okolicznymi dziećmi i, choć mieszkaliśmy z rodzicami na Powiślu, podwórka muranowskie znałem lepiej niż te w pobliżu mojego domu. Pamiętam dachy garaży między Nowolipkami a Karmelicką, murki, na których urządzaliśmy wyścigi kapsli, bujane ławki, których zdaje się już nie ma. Legendy kursujące wśród muranowskich chłopców o „gołych babach", które można było ponoć zobaczyć w pałacyku na tyłach kościoła ewangelickiego. Może chodziło o modelki w pałacu Działyńskich, gdzie miało swoją siedzibę ognisko plastyczne, nie wiem.

Do liceum chodziłem na Elektoralną, do Frycza-Modrzewskiego. Wtedy również odwiedzałem dziadków w ich muranowskim mieszkaniu.

Kiedy się ożeniłem, zamieszkaliśmy w mieszkaniu na Nowolipkach. Żyło wtedy jeszcze sporo sąsiadów dziadków, którzy znali mnie dobrze i otoczyli nas ogromną życzliwością. Nasze dzieci urodziły się w szpitalu św. Zofii. Starszego syna ochrzciliśmy u św. Augustyna. Kiedy w końcu musieliśmy się przeprowadzić, było nam bardzo żal mieszkania na Nowolipkach i całej muranowskiej okolicy. Do dziś, jadąc Jana Pawła II albo Andersa, rozglądamy się, wypatrując, co się zmieniło.

Teraz mieszkamy na Mokotowie, w okolicy, z którą związana jest rodzina mojego ojca. Choć i ta część rodziny ma trochę wspólnego z Muranowem – jeszcze do niedawna na Dzielnej stał budynek, w którym mieściła się fabryka mebli Kamlera, należąca do stryja mojego taty. W tej fabryce, zrównanej parę lat temu z ziemią przez dewelopera, znajdowała się w pierwszych dniach sierpnia 1944 Kwatera Główna AK w czasie Powstania Warszawskiego.

◄ Mikołaj Kamler
Grafik, ilustrator książek, rysownik mapy „Muranów z tamtych lat"

MURANÓW z tamtych lat

LEGENDA:

1. **Fabryka mebli Kamler**, ul. Dzielna 72
2. **Kawiarnia „Jaś i Małgosia"**, ul. Marchlewskiego
3. **Kościół św. Augustyna**, ul. Nowolipki 18
4. **Dom odzieżowy „Muranów"**, ul. Nowolipki 14
5. **Galeriowiec**, ul. Nowolipie
6. **Sklep Porthos**, ul. Marchlewskiego 43b paw. 21
7. **Szpital św. Zofii**, ul. Żelazna 90
8. **Pralnia „Maria"**, al. Świerczewskiego 84
9. **Centralny Dworzec PKS**, ul. Żytnia 15/17; **Podmiejski Dworzec PKS Wola**, ul. Leszno
10. **Biblioteka Publiczna Dzielnicy Wola** m.st. Warszawy, al. Świerczewskiego 90
11. **Fontanna „Żaby"**, al. Świerczewskiego
12. **Zajezdnia Autobusowa „Inflancka"**
13. **Dach kamienicy**, ul. Nowolipki 12a
14. W tym miejscu pod koniec 2013 roku powstanie **Muzeum Historii Żydów Polskich**
15. **Pomnik Bohaterów Getta**, plac przy ul. Zamenhofa
16. **Bar „Gdański"** , ul. Nowotki 31/35
17. **Koszary Artylerii Konnej** , ul. Zamenhofa 19
18. **Sklep „Mydła farby"**, ul. Nowolipki
19. **Pałac Mostowskich** – siedziba Komendy Stołecznej Milicji Obywatelskiej, ul. Nowolipie 2
20. **Ambasada Chińskiej Republiki Ludowej**, ul. Bonifraterska 1
21. **Łuk triumfalny**, ul. Nowotki 1
22. **Pałac i Ogród Krasińskich**

Renata i Zbyszek Piątkowscy na Muranowie. Lato 1963.

Wł. Renata Piątkowska

Wprowadziłam się na Muranów w sześćdziesiątym roku. To było w kwietniu, pierwszy dzień po Wielkiej Nocy, bo jeszcze Wielkanoc chciałam spędzić w starym mieszkaniu, a nie w nowym – pustym. Wtedy Muranów wyglądał okropnie. Bruku nie było, dwa bloki stały, a te wszystkie inne to był jeden wielki gruz. Ale bardzo szybko się budował, w ciągu jakichś myślę pięciu, ośmiu lat był już zabudowany.

Na początku, jak się sprowadziłam, chodziłam po zakupy na Żoliborz, z przyzwyczajenia, przez cale lato. Dopiero w zimie otworzyli Halę Mirowską.

Moje pierwsze miejsce na Muranowie to był chyba park Krasińskich. Bo tam się najczęściej chodziło z dziećmi. To był nasz park. Poza tym żadnych atrakcji dla dzieci nie było. Nawet karuzeli jak na Bielanach.
Na Muranowie czułam się zupełnie bezpiecznie. Od razu. Muszę powiedzieć, że nigdy nie słyszałam o żadnej kłótni.

Tu nie jest kawiarniany ród. Nie ma żadnej kawiarni, żeby iść poplotkować z koleżanką, tylko trzeba do domu zaprosić. I może dlatego nie ma tej więzi między sąsiadami. Nie ma kawiarni blisko, w której człowiek by usiadł przy stoliku, obok położył koszyk z zakupami i z sąsiadką porozmawiał. Nie było nigdy sąsiedzkiej zażyłości, od początku. Mówimy sobie „dzień dobry, dzień dobry" i koniec.

Barbara Piątkowska ► Powoli wrosłam w ten Muranów. Mimo że kocham Żoliborz, to wrosłam w Muranów. Bardzo.

Mama Renaty i Zbigniewa Piątkowskich. Renata Piątkowska jest koordynatorką Zespołu ds. Wystawy Głównej Muzeum Historii Żydów Polskich

Wejście do domu odzieżowego „Muranów" przy ulicy Nowolipki, 1962.
Wł. Teresa Ewa Traczyk

Odzieżówka" na rogu ul. Marchlewskiego i Nowolipek była obszerna jak dzisiejszy supermarket i świetnie zaopatrzona. Można tu było kupić wszystko – od chustek do nosa po zimowe płaszcze. A jeśli nie było w planie zakupów i trzeba się było liczyć z zasobnością portmonetki, szło się po prostu na spacer z mamą wzdłuż stoisk. Warto było podpatrzeć, jakie materiały i fasony będą modne w kolejnym sezonie, bo sporo pań potrafiło uszyć samodzielnie wystrzałowe kreacje.

Na pamiątkę zachowałam kupiony tu w latach siedemdziesiątych 3-częściowy komplet: żakiet, spodnie i spódnica – klasyczny i z dobrego materiału.

Jolanta Smykała

Dom odzieżowy „Muranów" z projektem neonu autorstwa Andrzeja Milewskiego i Grzegorza Chruścielewskiego, przy ul. Nowolipki 14, 1958.

Wł. Urząd m.st. Warszawy BAG.WA, Zbiór dokumentacji architektoniczno-budowlanej, sygn. 40/281

Plakat reklamowy ze sklepu z kapeluszami Porthos, ul. Marchlewskiego.

Wł. Sklep Porthos

Był rok 1945, kiedy młoda adeptka sztuki modniarskiej Maria Wrzesińska wyjeżdżała z mężem z Warszawy za chlebem na tzw. polskie ziemie zachodnie. Pierwszy zakład Kapeluszy Damskich p. Wrzesińska otworzyła w 1951 roku w Szczecinku, wkrótce przeniosła się z firmą do Słupska. Jednak cały czas myślami i sercem była w ukochanej Warszawie. Z początkiem lat 60. przeprowadziła się do Stolicy i na warszawskim Muranowie na ul. Marchlewskiego 43b paw. 21 (dzisiejsza al. Jana Pawła II) otworzyła swoją pracownię z małym sklepem. Od razu weszła w rytm tendencji mody. Warszawianki był zachwycone. Stałą klientką była popularna w tamtym czasie aktorka kabaretowa i filmowa Hanka Bielicka. Nieodłącznym rekwizytem na scenie i elementem jej stroju były kapelusze, które, coraz to inne, w rytm zmieniających się trendów mody wykonywała dla niej pracownia pani Marii Wrzesińskiej.

Przez sklep przewijała się plejada modnych pań. Pracownię odwiedzały m. in. Pola Raksa, Emilia Krakowska, aż któregoś dnia w drzwiach sklepu stanęła... Paloma Picasso. Zakupom nie było końca.

Po Marii Wrzesińskiej prowadzenie pracowni przejęli syn Ryszard Wrzesiński i córka Zofia Piotrowska.

Materiał udostępniony dzięki uprzejmości sklepu Porthos

Mama i ja pochodzimy z Kresów. Urodziłyśmy się na Wileńszczyźnie w miejscowości Radoszkowice przy samej granicy z Rosją. W Warszawie mieszkałyśmy przy ulicy Marszałkowskiej. Po śmierci ojca w 1958 roku mama była zmuszona podjąć pracę w wieku 44 lat. Nigdy wcześniej nie pracowała. Pralnia, która została otwarta 1 lipca 1960 roku, była dla mamy pomysłem na życie i utrzymanie rodziny. Początki były bardzo trudne. Warunki były zupełnie inne niż teraz. Sprawy urzędowe były skomplikowane i trudne, mieliśmy częste kontrole. Wszystko urządzaliśmy sami. Były kłopoty z dostępem do maszyn, wytwornic. Z początku pralnia miała tak zwana hofmankę – to jest maszyna do prasowania ogrzewana węglem lub koksem – prasowało się za pomocą wytworzonej pary. Trzeba było przyjść wcześnie rano do pracy, rozpalić w piecu i wytworzyć parę potrzebną do pracy tej maszyny. Z tyłu zakładu było do tego specjalne pomieszczenie z dużym oknem – wywietrznikiem. Na początku działalności pralni praliśmy poza zakładem, następnie wykańczaliśmy garderobę w zakładzie. Następnie kupiliśmy maszynę do prania na sucho – zbudowaną ręcznie przez inżyniera mechanika. W tym czasie w mieście były tylko dwie takie maszyny do prania na sucho – druga na Powiślu u pana Tkacza. Pranie na sucho było wielkim wydarzeniem.

Mieliśmy bardzo różnych klientów. Byli to ludzie bardziej i mniej zamożni. Przychodzili do nas okoliczni mieszkańcy, a także pracownicy z pobliskiego sądu – adwokaci, sędziowie, prokuratorzy. Jednym z ciekawszych klientów, korzystających z naszych usług do dziś, jest Teatr Wielki. Garderoba z teatru jest trudna do prania i trzeba się na tym naprawdę znać. Przynosił nam ją cały sztab ludzi. Ponadto z usług pralni korzystali też artyści, np. przychodziła do nas pani Irena Santor.

Staraliśmy się wszystkich traktować jednakowo, solidnie i uczciwie, i wykonywać swoją pracę jak najlepiej. Najważniejsze było zadowolenie klienta. Pamiętam czas jak Muranów powstawał. Bywałam tu bardzo często. Muranów cieszył się w tamtym czasie dobrą renomą i opinią. To było dobre osiedle. Wtedy wszystko powstawało. Ludzie mieszkali w różnych warunkach – w piwnicach, przybudówkach. Mieszkanie na Muranowie było luksusem.

Zapewne są ludzie tęskniący za Muranowem jako rodzinnymi stronami tak bardzo, jak moja mama tęskniła za swoim domem w Radoszkowicach. Pralnia to było całe życie mojej mamy i teraz nosi jej imię.

Kapitolina Tychmanowicz

Maria Kraczkowska, właścicielka pralni z córką Kapitoliną. Pralnia „Maria", al. Świerczewskiego, rok 1967.

Wł. Kapitolina Tychmanowicz

WOLSKIE REGIONALIA

BIBLIOTEKA PUBLICZNA W DZIELNICY WOLA M.ST. WARSZAWY

Unikatowa kolekcja zdjęć, wspomnień i wierszy, których motywem przewodnim są Wola i jej mieszkańcy

Na stronie **www.wolskieregionalia.waw.pl** powstała wirtualna kolekcja zdjęć, wspomnień i wierszy, których motywem przewodnim jest Wola. Realizowany przez Bibliotekę Publiczną w Dzielnicy Wola projekt ma na celu promocję i upowszechnienie historycznego dziedzictwa dzielnicy oraz ochronę i udostępnienie źródeł historycznych o unikalnej, nieznanej dotąd treści. Charakterystyczną cechą naszego zbioru jest jego źródło – prywatne albumy i archiwa mieszkańców dzielnicy. To oni są siłą napędową naszych działań i to ich wkład decyduje o wyjątkowym – społecznym charakterze projektu. Zebraliśmy już ponad 200 rodzinnych fotografii, a to dopiero początek!

Cieszymy się, że projekt Wolskich Regionaliów spotyka się z rosnącym zainteresowaniem i sympatią internautów oraz warszawskich instytucji kultury, czego wyrazem jest zaproszenie ze strony Muzeum Historii Żydów Polskich do współpracy przy organizacji wystawy plenerowej i zbiórki zdjęć mieszkańców Muranowa. Efekty tej współpracy zdobią dziś skwer Willy Brandta, całość zaś zgromadzonych fotografii trafiła do działu „Muranów" Cyfrowego Archiwum Wolskich Regionaliów. Akcja zbiórki zdjęć trwać będzie jednak w dalszym ciągu. Zdjęcia skanujemy w siedzibie III Czytelni Naukowej w al. „Solidarności" 90, oryginały zaś pozostają u właścicieli. Warto więc zajrzeć do przepastnych szuflad i odkurzyć stare albumy. Bo historia to nie tylko daty i bitwy – historia to ludzie.

Ewa Kasperska
Małgorzata Żak

„**Warkocze M.**" to międzypokoleniowy projekt artystyczno-historyczny dla kobiet, prowadzony przez Fundację Centra/kolektyw UFA. Chciałyśmy przywołać losy kobiet z Muranowa i pokazać je za pomocą komiksu – formy plastycznej niedocenianej na polskim gruncie. Chciałyśmy też znów się spotkać, spędzać razem czas i razem coś tworzyć, ponieważ „Warkocze M." to swoista kontynuacja naszych wcześniejszych działań w ramach projektu „**My, Kobiety Muranowa**".

W ramach projektu odbywały się wykłady historyczne, warsztaty plastyczne i komiksowe, spacery z przewodniczką po Muranowie oraz inne działania. Finałem jest publikacja komiksowa zawierająca prace uczestniczek oraz wystawa.

Nasze prace trwały od października 2011 roku do czerwca 2012 roku, ale to na pewno nie koniec naszych wspólnych działań!

Już od września ruszamy z nowymi, międzypokoleniowymi działaniami animacyjnymi na terenie Muranowa i Woli. Zapraszamy do udziału!

Projekt „Warkocze M." był realizowany w ramach programu „Seniorzy w Akcji" Towarzystwa Inicjatyw Twórczych „ę" oraz finansowany ze środków Polsko-Amerykańskiej Fundacji Wolności.

UFA, ul. Nowolipki 20, Warszawa
www.u-f-a.pl

Centrum Edukacyjno-Kulturalne

„Karmelicka" istnieje od 2010 roku.

Celem Centrum jest wyzwalanie i wspieranie inicjatyw społecznych zmierzających do wzbogacania możliwości edukacji i wychowania dzieci, młodzieży i dorosłych. Centrum działa w lokalu znajdującym się na II piętrze budynku przy ul. Karmelickiej 26 na warszawskim Muranowie. Do dyspozycji jest sześć sal oraz aula na około 100 osób. Kulturalną i edukacyjną ofertę programową tworzą i stanowią spotkania, wykłady, pokazy filmów, spektakle teatralne, koncerty, wystawy, kursy, warsztaty, dyskusje itp. W tym roku w Centrum odbywały się m.in. zajęcia ceramiczne i fotograficzne. Również kurs komputerowo-internetowy dla osób 50+ cieszył się dużym zainteresowaniem. Fani nauki rozumianej na różne sposoby mogli przyjść do naszej „Kawiarni naukowej". Było o meblach, minerałach i skałach oraz o Koziołku Matołku.

We współpracy ze Społecznym Liceum Ogólnokształcącym nr 7 im. Bronisława Geremka STO i Społecznym Gimnazjum nr 55 STO organizujemy festiwale, np. Festiwal Twórczości i Wiedzy im. Leopolda Tyrmanda „Tyrmandiada" (w tym roku odbyła się piąta edycja), instalacje artystyczne, akcje miejskie o charakterze lokalnym itp.

Naszą ofertę kierujemy głównie do mieszkańców Muranowa czy szerzej Dzielnicy Śródmieście, ale również do wszystkich zainteresowanych z terenu m.st. Warszawy.

Pełna oferta Centrum Karmelicka dostępna jest na stronie – www.ck.muranow.waw.pl

REKLAMA

GAZETA MURANOWSKA

Pismo wydaje:
SKT nr 52 Społecznego Towarzystwa Oświatowego
skt52sto@gmail.com

ORGANIZATOR: Muzeum Historii Żydów Polskich
KIEROWNICZKA PROJEKTU: Karolina Sakowicz
KOORDYNATORKA PROJEKTU: Ewa Budek

TRANSKRYPCJA WYWIADÓW: SmartPress Sp. z o.o.
PROJEKT GRAFICZNY: Lidia Michalak. Dariusz Mirofski
WYDAWCA: Adam Czerwoniec

WSPÓŁPRACA: Natalia Andrzejewska. Katarzyna Kulińska. Maria Mossakowska. Jan Śpiewak
WYWIADY: Natalia Andrzejewska. Zofia Czaplińska. Maciej Harla. Agnieszka Jęksa. Katarzyna Kulińska. Maria Piekarska. Magdalena Stankowska. Jan Śpiewak

KONTAKT Z REDAKCJĄ:
gazetamuranowska@muranow.waw.pl

MUZEUM HISTORII ŻYDÓW POLSKICH

Poznajmy się!

Zawitaliśmy na Muranów już kilka lat temu. Najpierw był niebieski namiot *Ohel*, w którym odbywały się spotkania, imprezy, warsztaty dla dzieci. Później część skweru otoczył płot i zaczęła się budowa. Powoli zaczął zza niego wyrastać budynek. Z czasem budowla zaczęła nabierać kształtów i, choć nadal nie widać jej jeszcze w całej okazałości, przykuwa uwagę. Budynek nietypowy, wyróżniający się nie tylko na tle otaczających go bloków, ale i całej Warszawy – szklana zygzakowata fasada, wielkie okno od strony skweru Willy Brandta (ba, największe w Warszawie!), wnętrze, które zdaje się być rozdarte, rozcięte przez falujące ściany. To Muzeum Historii Żydów Polskich.

Coraz większymi krokami zbliżamy się do otwarcia. Dużo już o nas wiadomo, ale – jak przystało na nowego sąsiada, który dopiero się wprowadza – chcielibyśmy się przedstawić i poznać się. Warto więc na dobry początek opowiedzieć coś o sobie.

Miejsce, w którym powstaje Muzeum, nie zostało wybrane przypadkowo. Teren dzisiejszego Muranowa był przed wojną dzielnicą głównie żydowską. Tętniło tu miejskie życie: kawiarnie, teatry, kina, kabarety, sklepy i sklepiki, zakłady – od fryzjerskich po kaletnicze – szkoły, synagogi, stragany. Przed wojną 30% mieszkańców Warszawy stanowiła ludność żydowska. Później, podczas wojny, dzielnica ta została przekształcona w getto. Po wojnie na jego ruinach powstały nowe osiedla. O przeszłości dzielnicy przypomina Pomnik Bohaterów Getta na wprost głównego wejścia do Muzeum.

Wystawa główna, serce Muzeum, pokaże tysiącletnią historię obecności Żydów w Polsce. Ale nie w gablotce, za szkłem. Wystawa, złożona z 8 historycznych galerii, pozwoli się zanurzyć w interaktywną opowieść, zabierze nas w podróż w czasie. Prześledzimy wspólne dzieje społeczności żydowskiej żyjącej w Polsce, od pierwszego osadnictwa na jej terenach aż do dziś. Przejdziemy przedwojenną żydowską ulicą, zobaczymy dach drewnianej synagogi, który został odtworzony tradycyjnymi metodami, poznamy historię opowiedzianą z perspektywy bohaterów wydarzeń. Wystawa pomoże nam poznać i zrozumieć dzieje Żydów polskich oraz wyjątkowość polsko-żydowskiej kultury. Zdobytą wiedzę będzie można pogłębić w czasie warsztatów, spotkań czy wykładów. Natomiast dzięki szerokiej ofercie kulturalnej pokażemy współczesne oblicze kultury żydowskiej – czasem zaskakujące.

Będziemy centrum spotkań i dyskusji, otwartym na różnorodne inicjatywy. Oprócz stałej ekspozycji zaprosimy na wystawy czasowe, do biblioteki i mediateki, gromadzących materiały o historii i kulturze Żydów polskich, do audytorium, pełniącego rolę sali kinowej, koncertowej i konferencyjnej, dzieci będą mogły spędzić czas w przygotowanej specjalnie dla nich przestrzeni. Będzie można przyjść do nas na wystawę, koncert albo wpaść na dobrą kawę czy obiad. Zresztą – warsztaty, spacery, koncerty, przedstawienia i imprezy organizujemy nie od dziś. Na pewno każdy znajdzie coś dla siebie i poczuje, że Muzeum jest miejscem dla niego.

Już dziś zapraszamy Państwa na letnie spotkania towarzyskie na Muranowie i nie tylko. Do końca września będzie można na ogrodzeniu wokół budynku oglądać wystawę zdjęć „Moje miejsce na Muranowie", współtworzoną przez muranowian.
W czasie jej trwania proponujemy także imprezy w ramach Festiwalu Warszawa Singera, w którym bierzemy udział.
Szczegóły znajdą Państwo na naszej stronie internetowej:
www.jewishmuseum.org.pl
Zapraszamy też do zaglądania na naszego Facebooka:
www.facebook.com/jewishmuseum

Został jeszcze rok do otwarcia Muzeum, ale do tego czasu, mamy nadzieję, będzie jeszcze wiele okazji do spotykania się.
Dziś zapraszamy na nasze imprezy, a już w październiku 2013 będziemy mogli zaprosić Państwa do siebie. Po sąsiedzku!

Muzeum Historii Żydów Polskich

Realizacja projektu możliwa dzięki wsparciu

BOEING

Stowarzyszenie Żydowski Instytut Historyczny w Polsce

Partnerzy

Wolskie Regionalia
Biblioteka Publiczna
Zakochaj się w Warszawie na Woli
GM Gazeta Muranowska
UFA
Warkocze
NAC